Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. No. 7. Leszno, dnia 12. Sierpnia 1843.

Kościoł i klasztor Księży Cystersów w Bledzewie. (1)

Jeżeli miło jest czytelnikom „*Przyjaciela ludu*“ znajdować w tém godném utrzymania się w najdłuższe czasy piśmie wizerunki starożytnych, i nowszych *obcych* pomników (2), tém miléj zaistę jest dla nich, widzieć w niém prawdziwy skład pamiątek *ojczystych* i tego wszystkiego, co jakążkolwiek historyczną mając wartość i nas żyjących ciekawie zajmuje, i naszych potomków równą ciekawością napełniać będzie. Tym to sposobem kojarzy się święty węzeł przeszłości z obecnością, obecności z przyszłością. Jak dla nas mają, i dla potomności mieć będą wielką wartość wizerunki wystawiające nam czy to posąg Apollina Belwederskiego, zdobiącego dziś muzeum francuzkie, grupę Laakoona, niegdyś własność Watykanu, późniéj zwycięzcy Napoleona, bramy tryumfalne Konstantyna, Sewera, Tytusa, które Rzym dotąd po części w ruinach posiada; czy najstarożytniejsze obeliski i piramidy egiptskie; czy groby Królów perskich jeszcze w rozwalinach persopolitańskich podziwiane; czy posągi zwycięzcom w potrzebach, lub zasłużonym w innym względzie mężom, a niekiedy i niegodnym ludziom przez nikczemnych pochlebców wznoszone; tak drogim są dla nas i równie drogim dla potomności będą datkiem wizerunki pomników uobecniających wielkość, godność, wspaniałość, żądzę sławy, lub pobożność przodków naszych, a noszących na sobie piętno sztuki w obszerniejszém, w ściślejszém, lub właściwém znaczeniu.

Niestety! nic na tym podksiężycowym świecie nie ma stałego, nic wiecznie trwałego. Z czasem tak liczone między cuda kunsztu dzieła sławnych Polidorów, Athenodorasów, Agesanderów, szczytne twory Andżelów, Rafaelów, Smuglewiczów, Kanowów, Dawidów, Thorwaldsenów, i innych słynnych mistrzów, równie jak straszydła kramarskie, na których widok, wzdryga się umysł, oko mgłą zachodzi, jednemu i temu samemu ulegają losowi. Ileż to w oczach naszych przodków niezginęło wzniosłych, świetnych, godnych zachowania dla odleglejszéj potomności pomników, o których z mniéj więcéj dokładnych opisów, lub rysunków, a nawet tylko domysłów, częstokroć ledwie słabe powziąść można wyobrażenie! Ileż z powierzchni ziemi, jak słusznie dorozumiewać się godzi, niezniknęło szczytnych dzieł sztuki, o których istnieniu wcale wiadomość do nas niedoszła! Ileż, co nam z opisów, podań, opowieści wiadomo, nierunęło w kolei wieków najwznioślejszych budowli, wielkich pamiątek, drogich zabytków starożytności, z któremi wiele błogich łączy się wspomnień? Wszystko to albo okrutny ząb czasu, który rzeczy ziemskie gryzie, albo barbarzyńska ręka ludzka, która się tylekroć na najświętsze targnęła pomniki, lub żywioł jaki w gwałtownym wybuchu w proch roztrąca, wniwecz obraca. Wszystko, co jest ziemskiego, temu smutnemu nareszcie ulega losowi. Czycha on — że pochwycę nić z najświeższych zdarzeń — i na owe tak gorliwie strzeżone od upadku i do najdłuższego *w rzeczywistości* zachowania upoważniające olbrzymie architektoniczne sztuki, jakie nam wskazuje np. kościół metropolitalny w Kolonii, wieża kościoła Ś. Szczepana w Wiedniu, kościoł Ś. Wita na Chradczynie w Pradze. Trwalsza bowiem tęcza na niebie, trwalsze sławne wodospady Niagary na ziemi; ponieważ dzieła tamte, są dziełami ludzi, te zaś dziełami Boga; bo taka jest różnica między Bogiem, twórcą *natury*, a człowiekiem, twórcą *sztuki*. Tém większą okazywać należy troskliwość o zachowanie podobnych rzeczy dla potomności przynajmniéj w *obrazach*. My szczęśliwsi pod tym względem od przodków naszych, mamy do tego rozliczne sposoby, które zawdzięczamy wzmagającemu się co raz bardziéj przemysłowi, pomnażającym się z każdym rokiem wynalazkom, owo zgoła, postępującéj olbrzymim krokiem oświacie. Tém większéj czci, tém silniejszych uwielbień stają się godnymi mężowie, zajmujący się gorliwie zbieraniem ciekawie wszechstronnie pamiątek ojczystych, i przekazywaniem ich potomności w obrazach, i opisach. Cześć i uwielbienie u nas

(1) Miasteczko na pograniczu Marchii brandeburskiéj, w departamencie poznańskim, w powiecie międzychodzkim (Birnbaum).

(2) Żyjemy niejako w wieku pomników, które też najpomyślniéj udają się pod cieniem drzewa pokoju. I tak w krótkim lat przeciągu powstały liczne pomniki, a między temi na cześć Ś. Bonifacego, Anglika, pierwszego Niemiec Apostoła, rozkrzewiciela chrześcianstwa, i oświaty, w Fuldzie, Guttenberga, (podług innych Kuttenberga od Kutna hora w Czechach) istotnego wynalazcy druku, w Moguncyi. — Schillera, sławnego wieszcza niemieckiego, w Stutgardzie. — Mozarta, sławnego szczytnemi tworami muzykalnemi, a nieśmiertelnego operą *Don Juan*, i mszą de requiem, w Salzburgu, i t. d. i już przechodzą z ręki do ręki w wizerunkach, różne pisma czasowe zdobiących, mniéj, więcéj dokładnych.

Lelewelowi, mężowi znanemu z głębokiéj uczoności, z niezmordowanéj pracowitości i żelaznéj w przeciwnościach wytrwałości; Hr. Edw. Raczyńskiemu, obywatelowi uczonemu, i o wzrost nauk między nami wielce starannemu, zamożnemu i w zamożności piękny użytek czyniącemu, chwała, i podobnie im działającym mężom! I któżby niebędąc miotany przesądem, owładniony lekkomyślnością, lub wiedziony niespokojnym umysłem, niezłożył chętnie tego hołdu na ołtarzu zasługi? Któżby niepragnął przejścia także imion mężów takich wraz z ich dziełmi do potomności? Mężów, którzy są prawdziwymi zachowawcami w niepokalaniu uczucia narodowości? Niemyśląc, niemogąc, i niechcąc myśleć o prawie do najmniejszego podobnego względu, lecz mogąc iść i chętnie idąc choć na maleńką skalę za ich godnym naśladowania przykładem, postanowiłem wypłacić skromną dań tego rodzaju w „*Przyjacielu ludu*,“ w tym wizerunkowym składzie pamiątek narodowych. Przedmiotem jéj jest kościół i klasztor Księży Cystersów w Bledzewie. Niemoże on się ubiegać o palmę artystyczną, ani ze zniesionym w roku 1810. klasztorem gryżowskim (Grüssau) Ks. Cystersów, słynnym z architektoniki, i malowań alfreskowych, a znanym już z opisu w Przyjacielu ludu Nro. 52. w roku 8. na stronicy 409—410., w Szląsku; ani z istniejącym dotąd, i wielce użytecznym dobru publicznemu, wzniosłym i bogatym w wspaniałe zabytki architektoniczne, rzeźbiarskie i malarskie klasztorem osseckim (Ossecum) Ks. Cystersów, w Czechach. (3) Budowla, o któréj w wizerunkach zachowanie, czuje się pisarz niniejszego artykułu z powołania być dbałym, jakkolwiek do podrzędnego pocztu dzieł kunsztu należy, zawsze przecież, jako pamiątka historyczna, godną jest zachowania dla naszych potomków, aby oni wi-

(3) Na czele tego klasztoru, liczącego dziś przeszło 60 zakonników, z których kilku pełni obowiązki nauczycielskie przy jedném z gimnazyów w Pradze, innych kilku przy gimnazyum pojezuickiém w Kommotau, inni zatrudnieni są pasterskiemi obowiązkami w różnych miejscach, tak, iż w klasztorze jest tylko najwięcéj 25 poświęcających się służbie Boga, i udzielaniu nauk młodszéj braci zakonnéj, stoi szanowny Opat Ks. Salezy Krügner, rodem z jednego pobliższych miasteczek czeskich, będący w klasztorze miłości braci, za klasztorem powszechnych uwielbień przedmiotem. (Przed dwoma laty głosiły pisma publiczne, iż mu ofiarowaną była mitra książęca Biskupa wrocławskiego, lecz że się od jéj przyjęcia wymówił.) Romantyczna okolica, cuda natury, tak przyjemnemi są oku widza, jak dziejowe pamiątki i osobliwości kunsztu, przyjemnie umysł jego zajmując uzupełniają obraz piękności, jakie są obficie po całym Teplic (mila od Ossecka,) obszarze rozlane. W różnych książkach, i dziennikach rozrzucone są szczegółowe opisy tego klasztoru, a niejakiś Pan Urbani poświęcił mu oddzielne pismo, uposażone kilku wizerunkami. Podług tego klasztor założony był pierwotnie przez Jana Hrabię Milgosta w Maskowie, roku 1193., w siedm lat później przeniesiony został do Oseka. (Osek, Wosek, Ossecum, Osseca zapewne czeskiego pochodzenia, *osekati*, *wycinać*, *karczować*, *trzebić*.) Pierwsi zakonnicy w liczbie 12. sprowadzeni byli z Bawaryi. (Jak zawsze i w każdym względzie cel usprawiedliwia środki, tak było i w owych wiekach odkąd zaczęły powstawać zakony. *Cel*, rozkrzewienie wiary Chrystusowéj, światła ewanielii, rozpraszając powoli ciemnotę, a tém samém wiodąc ku oświacie, i pracy przemysłowéj, wywoływało potrzebę sprowadzania zkąd inąd zakonników, ku jego za ich przewodnictwem osiągnieniu. I tak dzisiejsze czysto-przemysłowe stowarzyszenia, wielkie mają podobieństwo z ówczasowémi stowarzyszeniami religijno-przemysłowemi. Zakonnicy wskazując naukami ewanielicznemi ludowi, pod względem potrzeb duszy, *niebo*, wskazywali mu zarazem pod względem potrzeb ciała, *ziemię*, a doświadczeniem w pocie czoła czynionem, przekonywali go o korzyściach, jakie z siebie wydaje, i jakiemi plony płacę robotnika wieńczy, nastręczając rozliczne ku zaspokojeniu tych ostatnich potrzeb sposoby. Wiadomo z dziejów ojczystych, ile ziemia nasza winna Benedyktynom, i ich młodszym braciom Cystersom, mianowicie téż pod względem rolnictwa i sadownictwa. Jak indziéj dopełnili tych głównych warunków powołania swego, i po dziś dzień jeszcze dopełniają i Cystersi osiekscy. Wybieranie przez oświeconych już lub przynajmniéj otrząśniętych z barbarzyńskiéj ciemnoty przodków naszych, ile można najprzyjemniejszych, acz w ówczas jeszcze dzikich i ponurych miejsc dla zakonników ku tak wzniosłemu, błogiemu i mozolnemu zawodowi przeznaczonych, było niejako wynadgrodzeniem ich samotnictwa, na które wskazani byli, — wynadgrodzeniem ich wielkich posług, które ludzkości nieśli, — ich poświęceń, do których zawsze gotowi byli. Tym zaiste duchem ożywion był i założyciel klasztoru osiekskiego.) Już około roku 1239. Opat Sławko, mianowany Biskupem pruskim, wezwany przyjął na siebie dzieło nawracania Liwończyków i Prusów, dopełniwszy świętego posłannictwa, powrócił w sędziwym wieku do klasztoru, i w krótce tu, pełen zasług położonych w winnicy Chrystusowéj, zakończył na łonie przywiązanych i wdzięcznych braci życie. Roku 1421. dnia 12. Lipca, Hussyci z Pragi z podburzoném pospólstwem, wymordowawszy pozostałych zakonników, zrabowawszy klasztorne sprzęty, klasztor na łup ognia podali. Później klasztor ten wydarty zakonowi cysterskiemu, w kilkadziesiąt lat dopiero w ręce Cystersów powrócił. Wojna siedmioletnia, sprowadziła i na ten klasztor ciężkie kontrybucye, doszczętny prawie rabunek i inne okropne klęski. Pomimo spustoszeń, jakich on w kolei czasów doznał, pozostały jeszcze dotąd z pierwszego założenia cztery krużganki, refektarz, i dziwnéj piękności starogotyckiéj budowy kapitularz, a w nim kamienny pulpit, na którym z zachwyceniem spoczywa oko każdego widza, mianowicie znawcy sztuk nadobnych. Dzisiejsi mieszkańcy w majętności klasztornéj w liczbie około 6,000 dusz, podzieleni są zatrudnieniami gospodarstwa rólnego, przemysłu technicznego, rzemiosł i wyrobnictwa dziennego. Rólnictwo i sadownictwo dowodzą pilności wzorowéj; jednemu i drugiemu sprzyja niebo i ziemia. Wszystkie niemal drogi wysadzone są drzewami owocowemi, które równie przyjemny sprawiają widok oku przechodnia pod czas lata, jak pożywne na zimę pomnażają zasoby dla mieszkańców. Dobytek, około którego skrzętnie chodzą, piękny. Kopalnie węgla kamiennego obfite. Lasy w rozliczne gatunki drzewa zamożne. W Oseku istnie od dwóch wieków klasztorna fabryka wyrobów wełnianych białych i czarnych, kolory odzieży cysterskiéj. Tych używają, jak się zdaje, i zakonnicy na swe habity, i kukuły. W dolinie Bernarda papiernia wydaje najpiękniejsze gatunki papieru, które po większéj części idą do Saksonii.

dząc, jak i co jest za ich życia, mogli także wiedzieć, jak, co i dla czego przed nimi na téj cząstce ziemi polskiéj było. Niknie właśnie z oczu naszych kościół i klasztor Księży Cystersów w Bledzewie. Chcąc uratować pamiątkę, i wyrwać niepamięci, że kiedyś i gdzie istniał, załączam dwa rysunki. Nie dozna on losu, jakiego doznała niegdyś piękna budowa kościoła pod tytułem: Śgo Henryka, i klasztor Księży Cystersów w Nowym Doberlugu, fundowanego na wzgórku przy rzece Obrze, (4) niedaleko dzisiejszego młyna starodworskiego w latach 1232. — 1235. przez Władysława plwacza, Książęcia wielkopolskiego. (5) Sprowadziwszy on siedmiu zakonników z klasztoru doberluckiego z górnych Łużyc, wyznaczył im, za poprzedniém zezwoleniem dziedziców wsi Zemska, Eustachiusza i Wojzeszka, miejsce puste i błotniste przy rzece Obrze na wzgórku, i kazał im wybudować kościoł drewniany, równie i pomieszkania dla nich, a na ich utrzymanie pięćset morgów gruntu między rzeczką Puniqua (Punikwa) darował wieczyście, przywilejem zatwierdził, i Nowym Doberlugiem nazwał.

Zakonnicy ledwie 50 lat tu zamieszkać mogli, albowiem częste wezbrania rzeki Obry, smutne zawsze po sobie zostawiały ślady, tak dalece, że w roku 1265. tak wielki był wylew téj rzeki, że w kościele klasztornym, na półtora

Wszystko jest godném, a najgodniejszém widzenia: Kościół klasztorny, kapitularz, galerya obrazów, biblioteka, ogród klasztorny, w nim piękne wodotryski, a śród romantycznych okolic przyjemny wzgórek Salezyusza. Po obięciu rządów klasztornych przez dzisiejszego czci godnego Opata tego imienia, ówczasowy stan rzeczy, wielkiéj w działaniach wymagał sprężystości. Wybór nie mógł paść na godniejszego z braci zakonnych. Dopełnił on i wciąż dopełnia z wielką oględnością wszystkich do urzędu przywiązanych warunków. Bracia zakonni posiadają w nim drogiego ich sercu ojca, klasztor rządnego gospodarza, rząd prawego Kapłana i obywatela, nauki wielkiego opiekuna, uczeni czynnego i prawdziwego wspieracza, przybysze gościnnego bez rozrzutności męża, ubóstwo szlachetnego dobroczyńcę, ludzkość w ścisłém znaczeniu wyrazu przyjaciela, jedném słowem, wszystko w nim objawia wiernego wyobraziciela zalet reguły Śgo Benedykta, godnego syna Śgo Bernarda. Równie dbały z jednéj strony o potrzeby klasztorne, o uświetnienie chwały Boga wewnątrz, jak z drugiéj strony o uprzyjemnienie krótkiego przybyszom latowym pobytu zewnątrz, chcąc jedno z drugiém w harmonijnym pogodzić stósunku, postanowił, aby ułatwić i braciom i przychodniom przystęp na szczyt góry, a z niéj śliczny widok z miejscowych w odleglejsze okolice, kazać wykuć stopnie w skalistych bryłach, lecz zwirowaty zwierzch zeszklony piaskowiec najtwardszéj stali hardy stawiał opór, a naglejsze budowy, naprawy, i inne nieodbite wydatki, kazały oględnemu na wszystko rządcy zaniechać, a przynajmniéj zostawić do sposobniejszego czasu w zawieszeniu wykonanie budowy stopni i tarasu. Knują pomiędzy sobą bracia spisek, ale godziwy, chwalebny, godny naśladowania spisek, aby przywiedzeniem onego do skutku uczcić pamięć dobrego ojca i okazać się jeszcze w oczach późnéj potomności przywiązanymi jego synami. Wyrzekli oni w swéj braterskiéj zmowie: „Niech się stanie! i stało się.“ Nakładem ich pekuliuszowego grosza stanęła zamierzona przez czci godnego Prałata budowa. Poddał się w krótkim czasie stałemu ich przedsięwzięciu zuchwały głaz, bracia stoczyli ciężki z serc swoich kamień, a miano: „Wzgórek Salezyusza“ (Salesius Höhe) świadczyć będzie potomnym o miłości zakonników, ku ich zakonnemu ojcu, o wspólném ich usiłowaniu zdziałania obecnością pociechy dla przyszłości, a przychodzień karmiąc swe oczy ze szczytu góry przepysznemi obrazy, jakie mu romantyczne nastręczają okolice, błogosławić będzie twórcom, którzy mu doń szczodrobliwą ręką przystęp ułatwili. W roku 1834. dnia 31. Sierpnia odbyło się z wielką uroczystością poświęcenie tego pięknego tworu. Było to prawdziwe święto niespodzianki braci dla brata, synów dla ojca. W odśpiewanym hymnie wylane są uczucia serc braterskich. Umieszczam tu ostatnią zwrotkę w polskim przekładzie:

„Niech jeszcze długo Twe oko podziwia,
Z miejsc tych cudownéj natury przedmioty;
A wiek Twój błogi niech nas uszczęśliwia,
Byśmy Cię wielbiąc, szli torem Twéj cnoty.“

Pamięć tego dzieła złożona jest w następującym chronogramie:

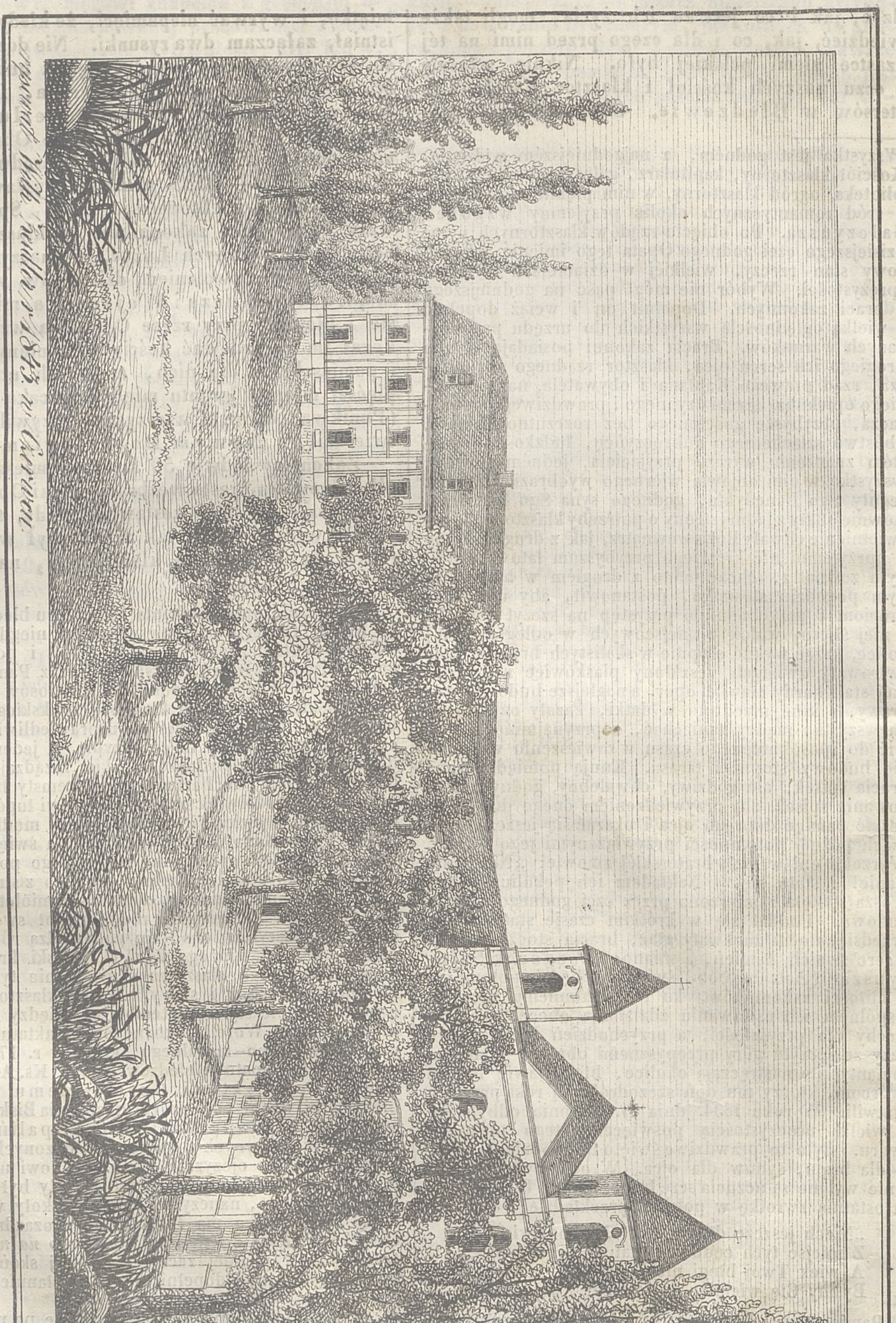
AbbatI saLesIo fILII pIetate ConCorDes
VIaM In VIa In saXa parArVnt.

(Opatowi Salezyuszowi wdzięczne klasztoru dzieci, tę bezdrożną skałę przystępną zrobili.)

Odczytanie opisu kościoła i klasztoru bledzewskiego Księży Cystersów, umieszczonego niegdyś w archiwum teologiczném (w roku 1836.) i porównanie go z opisem klasztoru oseskiego przez Pana Urbani, przekona o wielkiém podobieństwie losów klasztoru bledzewskiego z losami klasztoru oseskiego Księży Cystersów., a przekonanie to usprawiedliwi dostatecznie ten przydłuższy nieco przypis. I jeden i drugi doznał smutnych spustoszeń, jakie zrządzają to rozhukane żywioły, to barbarzyńskiéj zemsty ludzie, co uniesieni jakimkolwiek szałem lub chciwi łupów, zbrojną mieczem prawicą sięgali po głowy modlących się w przybytku Boga niewinnych ofiar, a świętokradzką lewicą po drogie sprzęty na służbę jego poświęcone. Wiadomo, co klasztor oseski spotkało z strony Hussytów! Wiadome jego losy z czasu siedmioletniéj wojny! I klasztor bledzewski, równie miał swoich plądrujących Hussytów, choć nie pod wodzą równie sławnego, jak osławionego Ziski! Głoski kroniki jednego i drugiego klasztoru stawiają nie tylko obraz nieszczęść, ale też i sławy. Wydał klasztor oseski z pośród siebie słynnych teologów, między innymi ś. p. Eugeniusza Worella, znanego z traktatu teologiczno-kanoniczno-moralnego, który w r. 1727. przypisany został Opatowi bledzewskiemu, Ks. Aleksandrowi Benedyktowi Gurowskiemu. Klasztor bledzewski wydał z swego zgromadzenia Biskupa chełmińskiego, Ks. Jana Kazimierza Opalińskiego; miał równie sławnych teologów, i uczonych mężów, którzy nie tylko ojczyznie, ale i zakonowi użytecznymi byli, a między innymi przed 56 laty był ś. p. Ks. Urban Flaum, nauczyciel wyższéj szkoły w Wschowie. Jedno tylko ma Bledzew do pozazdroszczenia Osseckowi: *Raju na ziemi, i trwalszego na niéj pobytu!* Bledzew późniéj zaczął i prędzéj skończył swą bytność, wcześniéj dopełnił swego posłannictwa! *Sic eunt fata!*

(4) To miejsce dotychczas pospolicie po niemiecku nazywają Klosterwinkel mieszkańcy bliżsi miejsca tego.

(5) Obszerniejszy opis kościoła i klasztoru, znajduje się w Archiwum teologiczném, wydawaném przez J. Ks. Jabczyńskiego, Kanonika metropolitalnego poznańskiego, w r. 1836., w zeszycie 4. na stronicy 474. i następnych.



Kościół i klasztor Księży Cystersów w Bledzewie, od strony południowo-zachodniej.



Kościoł i klasztor Księży Cystersów w Bledzewie, od strony północno-wschodniej.

łokcia stała woda, i dla téj przyczyny, kazali zakonnicy ten kościoł rozebrać, i przewieść do bliskiéj wsi Staregodworku, gdzie stał aż do roku 1705., a zakonnicy przymuszeni byli, przenieść się do wsi Zemska, darowanéj im w roku 1260. przez dwóch braci, Eustachiusza i Wojzeszka, gdzie około roku 1280. wybudowali kościoł pod tytułem: *Zwiastowania N. Maryi Panny*, przez połowę murowany, a przez połowę drewniany, (6) i pomieszkania z drzewa (7) dokąd się, lubo nie wszyscy, przenieśli (8) około roku 1285.

Lecz i tu mieszkali nie spełna 130 lat, ponieważ dla braku wody przymuszeni byli obrać sobie inne miejsce dogodniejsze dla swego przyszłego pomieszkania, i założyć fundamenta kościoła i klasztoru w Bledzewie, (9) dokąd pomiędzy rokiem 1407. — 1414. przeprowadzili się z Zemska, i gdzie już odtąd stale przemieszkiwali, lubo różnych klęsk przez rozmaite przypadki doznawali, a największa dotknęła ich klęska w roku 1592., w którym kościoł i klasztor stał się pastwą płomieni. Tego samego roku dnia 26. Sierpnia (10) obrany był Opatem Ks. Sebastyan Grabowiecki, pod ten czas będąc dopiero Klerykiem, zalecony przez Najjaśniejszego Króla Zygmunta III. zgromadzeniu bledzewskiemu, od tegoż Króla potwierdzony dnia 28. Września 1592 r. Ten po objęciu rządów klasztoru, zajął się zaraz odbudowaniem kościoła, wraz z podniebieniem, i ukończył go w roku 1595. W następnym roku 1596. kościoł ten przez Suffragana poznańskiego, J. Ks. Jakóba Brzeźnickiego, został poświęcony. Rzeczony Opat zaczął także i pomieszkania dla zakonników z cegły palonéj stawiać, lecz śmierć nieprzepuszczająca żadnemu śmiertelnikowi, wątek życia jego przerwała dnia 19. Października 1607 roku, a dopiero następca jego, Ks. Jan Dłuski, Opat bledzewski, zaczęty klasztor przez poprzednika swego, wraz z innémi budowlami dokończyć kazał. Oprócz tego, wspomniony Opat opatrzył zakrystyą we wszystkie potrzeby kościelne, a dla ozdoby kościoła chóry czyli stalla zrobić kazał w różne sztucznie wykładane figury, które jeszcze dzisiaj widzieć można w kościele parafialnym rokitnickim i bledzewskim.

Klasztor Księży Cystersów w Bledzewie, wybudowany przez wspomnionych Opatów, oparłby się był kilku wiekom dla trwałości materyału, lecz dla swéj szczupłości był za mały i niewygodny, dla pomnażającéj się liczby zakonników. Z téj przyczyny Ks. Aleksander Benedykt Gurowski, Opat bledzewski, obrany w roku 1722. dnia 16. Czerwca, zaczął obszerniejsze z cegły palonéj budować dla zakonników pomieszkania, od strony zachodnio-północno-wschodniéj, (patrz rysunki) które ukończył w roku 1736., aż do murów starego klasztoru. (11) Było jego zamiarem daléj rozszerzać klasztor, (12) lecz śmierć zaszła dnia 20. Lutego 1742 roku zamiar budowania zniweczyła. Następcy dwaj jego, Ks. Michał Gorczyński i Ks. Michał Konarzewski, Opaci bledzewscy, żadnego nie uczynili kroku do dalszéj budowy klasztoru. Następca ich obrany w roku 1756. dnia 21. Sierpnia, (13) Opat bledzewski, Ks. Michał Józef Loka, wielki miło-

(6) Pięciowiekowy ten kościoł, stał aż do roku 1779., w którym był rozebrany, a inny na tém miejscu kosztem klasztoru w następnym roku z cegły palonéj postawiony, przez Ks. Celestyna Kiedrzyńskiego, pod ten czas Przeora i Proboszcza bledzewskiego.

(7) Z tych pomieszkań niektóre stały do r. 1783.

(8) Zupełne przeniesienie się zakonników z Zemska do Bledzewa, dopiero nastąpiło około roku 1578.

(9) Z rękopismów klasztornych niemożna było dojść, z jakiego materyału był budowany kościoł i klasztor w Bledzewie, atoli z pozostałéj jednéj ściany kościelnéj przy tak nazwanym starym Przeoracie, i z napisów gockim charakterem, okazuje się, że kościoł był murowany.

(10) W Archiwum teologiczném, wydawaném przez J. Ks. Jabczyńskiego, Kanonika metropolitalnego poznańskiego, w roku 1836., w zeszycie 4., na stronicy 494. mylnie wydrukowany jest rok 1582. jego obioru, powinien być rok 1592.

(11) Od strony zachodniéj stała jeszcze jedna tego klasztoru strona, w któréj na dole był refektarz, i tak nazwany stary przeorat; a na górze szczupłe celki niezamieszkane. Ten zabytek dwuwiekowy, już w miesiącach Maju i Czerwcu 1843 r. był rozbieranym.

(12) Zajął się także budową kościoła rokitnickiego, na pagórku, przy wsi Rokitnie, zaczętą przez rodzonego brata jego, Ks. Józefa Gurowskiego, Opata bledzewskiego, którą aż pod dach doprowadził. Tę, po jego śmierci następca Ks. Michał Gorczyński, Opat bledzewski, z niewiadomych przyczyn rozebrać kazał, a na inny kościoł w Rokitnie założył fundamenta w roku 1742. na pagórku, lecz niedokończywszy go tylko pod dach, umarł. Następca jego Ks. Michał Konarzewski, Opat bledzewski, zatrudniał się wprawdzie budową tego kościoła, lecz i ten niedokończywszy go, życia dokonał. Dopiero Ks. Michał Józef Loka, Opat bledzewski, reszty budowy dokończył, i do tego stanu doprowadził kościoł w Rokitnie, jak go dzisiaj oglądać można. Miał także wspomniony Opat, Ks. Loka, szczerą intencyą wybudować przy tym kościele klasztor, i przenieść zgromadzenie z Bledzewa do Rokitna, lecz zamiar jego dla słusznych przyczyn, nieprzyszedł do skutku. — Z listu Ks. Władysława Lewandowskiego, Prof. bledz., pisanego w roku 1762. dnia 22. Maja do Ks. Franciszka Rogalińskiego, obranego Opata bledz., bawiącego pod ten czas w Rzymie.

(13) Zaraz po śmierci Ks. Aleksandra Benedykta Gurowskiego, Opata bledzewskiego, bawiąc pod ten czas w Rzymie Ks. Michał Józef Loka, wyrobił sobie, bez wiedzy zgromadzenia bledzewskiego, u Stolicy apostolskiéj Brewe na Opactwo bledzewskie, pod dniem 17. Kwietnia 1742 r., jedynie w téj myśli, aby kościoł w Rokitnie przez Opatów Józefa, i Benedykta Gurowskich zaczęty (który późniéj był rozebrany) mógł dokończyć, lecz że wprzódy dnia 28. Marca t. s. r. został przez Członków zgromadzenia obrany kanonicznie Ks. Michał Gorczyński, Opat paradyski, Opatem bledzewskim, dla téj przyczyny, zgromadzenie go za Opata nieuznało, i był przymuszonym, zamiarów swych odstąpić. W dwa lata późniéj został Opatem oberskim.

śnik budowania (14) miał szczerą chęć wystawić nowy kościoł klasztorny w Bledzewie dla wielkiéj jego ruiny, a osobliwie podniebienia kościelnego, które w roku 1761. zarwało się w godzinę po odprawionéj jutrzni, lecz zawczesna śmierć tego nieodżałowanego Prałata, która nastąpiła dnia 1. Marca 1762. roku, niedozwoliła mu wykonać szczerych jego życzeń. (15)

Po śmierci Ks. Michała Józefa Loki, Opata bledzewskiego, z pozostałego po nim majątku, w roku 1765., zaczęło zgromadzenie braci budować drugą część klasztoru od strony północno-wschodniéj, (patrz rysunek) bez dołożenia się do tego pod ten czas Opata bledzewskiego, Ks. Franciszka Rogalińskiego, i ukończyło ten ze wszystkiemi potrzebami do zamieszkania w r. 1776. Po ukończeniu téj części klasztoru, zajęło się zgromadzenie budową od strony wschodniéj trzeciéj części gmachu klasztornego, i ukończyło go ze wszystkiem w roku 1783., wyjąwszy malowanie kapitularza, biblioteki, które dopiero nastąpiło w roku 1789. przez malarza Ratke z Międzychoda.

W następnych latach po rozrzuceniu grożącéj niebezpieczeństwem świątyni Pańskiéj, zajęło się znowu zgromadzenie budowaniem kościoła klasztornego, którego fundamenta założone zostały dnia 1. Lipca 1786 roku, a który aż do dachu bez podniebienia i innych ozdób w roku 1797. ukończonym został; a że w tym samym roku wszystkie dobra klasztorowi z rozkazu Najjaśniejszego Króla pruskiego odebrane zostały, i szczupła tylko kompetencya wyznaczoną została, zgromadzenie pozbawione funduszu, dalszéj budowy kościoła zaprzestać musiało; dopiero za wstawieniem się Ks. Onufrego Wierzbińskiego, Opata bledzewskiego, z klasztorem do tronu Najjaśniejszego Króla Wilhelma III., z prośbą o pomoc do jéj ukończenia, otrzymał na ten cel od tegoż w roku 1799. w darze 5,603 talarów, 21 dobrych groszy, z którego to funduszu kościoł klasztorny ukończonym został w r. 1802., a w następnym roku 1803. dnia 30. Maja przez Ks. Onufrego Wierzbińskiego, Opata bledzewskiego, pobłogosławionym został. Opat ten, w krótce po ukończonym tym ś. obrządku, dnia 22. Września tego samego roku, życie doczesne zakończył.

Na facyacie klasztornego kościoła był pozłacanemi literami napis następujący: *D. O. M. Munificentia Friderici Wilhelmi III. Borussorum Regis potentissimi, Anno Domini MDCCCII finitum.*

Wszystkich Opatów zemskich i bledzewskich, było ogółem 39. Przez 250 lat początkowi Opaci w liczbie 14 z klasztorów niemieckiéj prowincyi wybieranymi byli na Opatów, (to samo rozumieć o innych klasztorach w Polsce) a osobliwie z Kolonii. Przeto Zygmunt I., Król polski, chcąc temu zapobiedz, wydał Konstytucyą w roku 1511., w któréj postanowił, aby odtąd w królestwie polskiém Opaci zakonni z ojca i matki byli Polakami, i ze szlachetnego rodu. (16) Stósownie więc do tego postanowienia obrany był w roku 1516. pierwszym Opatem bledzewskim w rzędzie 15. Polak i szlachcic Ks. Jan Zeidlitz, Profess klasztoru bledzewskiego, który ze znakomitéj pochodził familii w Wielkiéj-polsce.

Lubo następnie Opaci bledzewscy przez zakonników obieranymi byli ze szlachetnego rodu Polacy, atoli że ci po większéj części zalecanymi byli przez Królów polskich; a kilku między nimi, nie byli nawet Professami zakonu cysterskiego, i dopiero po swéj elekcyi na Opata, professyą czynili, i habit zakonny przyjmowali; (17) to gdy się prawu kanonicznemu i statutom zakonu cysterskiego sprzeciwiało, przeto Aleksander VII., Papież, na prośbę jeneralnego Prokuratora zakonu cysterskiego, wydał Brewe w roku 1666., dnia 19. Kwietnia, w którém postanowił, aby odtąd na Opatów obieranymi byli tylko ci, którzy są Professami zakonu cysterskiego, gdyż w przeciwnym razie elekcya takowa za nieważną uznana będzie; to samo postanowił Klemens IX., Papież, w roku 1668. dnia 7. Grudnia; a naostatek Aleksander VIII., Papież, w roku 1689. dnia 23. Grudnia powyższe postanowienia poprzedników swo-

(14) Będąc wprzódy Opatem oberskim od r. 1744. do 1756., zaczęty kościoł murowany przez poprzednika swego Ks. Remigiana Guilelma Bystrama, Opata oberskiego, obranego w roku 1722., dokończył. Wieżę w środku kościoła miedzią pokrył. Podniebienie kościelne przez malarza Brzozowskiego z Poznania, malować kazał. Statuę kamienną Ś. Jana Nepomucena wraz z postumentem, stojącą przy kościele oberskim, w roku 1749. wystawić kazał. (Obacz rycinę w Przyjacielu ludu Nr. 27. r. 8. na str. 213.)

(15) Ks. Loka, w przeciągu pięciu lat swoich rządów, jako Opat bledzewski, wystawił w roku 1758. nowy kościoł murowany w Nowéjwsi. W Rokitnie, kaplicę murowaną w polu między granicą rokitnicką i libikowską. Oprócz tego zajął się szczerze ukończeniem wewnętrznych ozdób, i pięknem malowaniem podniebienia kościoła rokitnickiego. Ołtarz wielki, i poboczne, chóry, czyli stalla; konfessyonały, kazał robić i sztafirować; wieże dokończyć i blachą żelazną pokryć. Przytém, przysposobił materyał do wybudowania rezydencyi opackiéj w Starymdworku.

(16) To samo postanowił póżniéj przez Konstytucyą w r. 1550. wydaną, Zygmunt August, Król polski, w któréj nakazał: aby sami tylko Polacy szlachta, na Opatów podług prawa obieranymi byli.

(17) Ks. Andrzéj Kościelecki, Kanonik katedralny poznański, za zezwoleniem papiezkiém został w roku 1582. mianowany Opatem bledzewskim, z tym warunkiem, aby habit zakonny przyjął, i professyą wykonał, lecz on tych warunków nie wypełnił, i przez dziewięć lat zarządzał przez administracyą opactwem bledzewskiém. Następca jego, Ks. Sebastyan Grabowiecki, Opat bledzewski, dopiero w czwartym roku po obięciu rządów opactwa, śluby zakonne wykonał, i habit przyjął, i to za wyraźnym rozkazem Ks. Mateusza Borzewskiego, Opata lendzkiego, pod ten czas Komisarza i Wizytatora w prowincyi polskiéj. — *Z wizyty klasztornéj*, z r. 1595. dnia 11. Października.

ich potwierdził, przez wydane Brewe, które się zaczyna od słów: *Debitum Pastoralis Officii.* Ostatnim Opatem klasztoru bledzewskiego, był Ks. Mateusz Prądzyński, Profess i Przeor pelpliński, który umarł d. 25. Czerwca 1829 r.

Po jego śmierci zarządzali klasztorem bledzewskim aż do kassacyi nastąpionéj dnia 31. Grudnia 1835 r. Przeorowie, z których ostatnim był podpisany Profess bledzewski, teraz w Obrze, (gdzie także był dawniéj aż do roku 1835. dnia 31. Grudnia, klasztor Księży Cystersów) zamieszkały.

Dzisiejszy kościoł i klasztor bledzewski Księży Cystersów obwieszczeniem Królew.. Prześw. Regencyi III. z dnia 11. Grudnia 1842 roku, przeznaczonym został na publiczną przedaż, z warunkiem rozebrania tak kościoła, jako i budynków klasztornych, które też rzeczywiście w drodze licytacyi dnia 21. Lutego 1843 roku z ogrodami i placem klasztornym sprzedane zostały za 4,825 talarów. Jedna część klasztoru, tak nazwana stary Przeorat, gdy to piszę, już była rozebraną.

Dzwony dwa (18) klasztorne, które przez dwa wieki na chwałę Boską lud pobożny wzywały, zostały zdięte z wieży, i do kościoła farnego w Bledzewie były przewiezione. Zegar wieżowy wraz z dwoma dzwonami (19) podobnież kościołowi farnemu w Bledzewie (20) przekazane zostały, za poprzedniém zezwoleniem ś. p. Marcina Dunina, Arcy-Biskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Książki z biblioteki klasztornéj w roku 1843. w Styczniu, przewiezione zostały do Międzyrzecza, zapewne dla biblioteki szkoły realnéj.

Pisałem w Obrze w Lipcu 1843.

Ks. *Piotr Widawski.*

Marcin Molski.

(Dokończenie.)

Do Adama B....., dnia 18. Listopada 1817 roku.

Marcinowi się nie wiedzie,
Wywrócił go Drożkarz rano,
Nie może być na obiedzie,
Bo stłukł rękę i kolano!

Dwoistą z tąd poniósł stratę, w dzień swojéj oktawy,
Przyjemny moment z Adamem, i smaczne potrawy.

Do Adama B....., z pudełkiem tytuniu dnia 19. Czerwca 1818 roku.

Co Tissot mówi, nie może być bajką,
Sławny ten Lekarz, był zawsze za fajką.
Fajka na czynnym urzędzie,
Była pomocną i będzie.
Fajka mózg czyści, i ma przymiot Boski,
Zaostrza dowcip, przerywając troski.
Mając z fajką czarną kawę,
Mam naukę i zabawę,
Bo dymek z fajki, co się w kłęby zwija,
Uczy, że wszystko na świecie przemija.
Żyjmy więc do woli nieba,
Ale fajkę palić trzeba.
A gdym ci dowiódł, jakie ma pochwały,
Przyjmij Adamie dar z tytuniu mały.

W dzień imienin JPanny Gabryeli D..... dnia 18. Marca 1822 roku.

(Ostatni wiersz przed śmiercią Molskiego.)

Nikt się od nas nie oddzieli,
Święto dziś jest Gabryeli,
Wzięła z przyrodzenia ręki,
Cnotę, rozsądek i wdzięki.
Gdybym trzydzieści lat kilka mniéj liczył,
Takiéjbym tylko żony sobie życzył,
Onaby miejsce zajęła kochanki,
Nigdybym nieznał nudnéj w roku pory,
Sen miałbym słodki, w pieszczotach poranki,
Roskosz by moje dzieliła wieczory.
Lecz mieć żonę, nie być młody,
Są to dwie główne przeszkody;
Przynajmniéj bezżennym mogę
Do szczęścia pokazać drogę.
Nie będę jéj za Bóstwo wystawiał młodzieży,
Kto ją pozna, niech oceni,
Sprawiedliwość, która się przymiotom należy,
Chwalonéj nie zarumieni.
Jest to dla Gabryelki zaleta nie mała,
Iż skromnie trzyma o własnym rozumie,
Ażeby tego uczuć mężowi nie dała,
Że więcéj nad męża umie.
Nikt przy niéj z chłopców nie ziewa,
Rozczuli go gdy zaśpiewa.
Z wszystkich humorem się godzi,
Wrzawą próżnych słów nie głuszy,
Co z jéj pięknych ust wychodzi,
Przejdzie aż do gruntu duszy.
Ale wyrzućmy ślepéj fortunie błąd wielki,
Gdy się każda z Bogiń brała
Do ukształcenia serca lubéj Gabryelki,
Fortuna wtenczas drzymała.

R. Fr.

---

(18) Jeden dzwon kazał ulać ś. p. Ks. Stanisław Dembiński, Opat bledzewski, w roku 1623.; a drugi następca jego, Ks. Teodor Pawłowski, także Opat bledzewski.

(19) Te dwa dzwony do zegara kazał ulać Ks. Stanisław Dembiński, Opat bledzewski, w r. 1623.

(20) Kościół parafialny w miasteczku Bledzewie jest z cegły palonéj, i starożytnéj budowy. Ten, pomimo spustoszeń, których doznawał przez pożary dachu i wieży w latach 1632. dnia 22. Maja, i 1661. dnia 17. Lipca, dotychczas w pierwiastkowéj zostaje całości. O założeniu fundamentów tego kościoła, żadnéj niemasz pewności, atoli sądząc z jego budowy, przeszło pięćset lat już stoi. — Przysionek kościoła przybudowany został z cegły palonéj w roku 1796.